Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 21 Października / 2 Listopada № 87. ROK 1856.

LISTY

DO REDAKCYI KORRESPONDENTA ROLNICZEGO.

I.

Zagony i płaska orka.— Miejscowe zwyczaje, ich filozofja i postęp.— Zaborszczyzna Ordynacka.— Wpływ włościan na oświeceńszą klassę.— Wspólka.— Myśl założenia wielkiéj pasieki.

Kiedy z zajęciem czytamy wszystko, co bezpośrednio i pośrednio odnosi się do rolnictwa, téj zawsze świeżéj gałęzi krajowego przemysłu, znajdujemy tak różne pojęcia o jednym i tymże samym przedmiocie, nawet w zastosowaniu go do towarzyszących mu okoliczności, że tylko rozwaga i doświadczenie pojednać nas mogą z prawdą i wskazać co przyjąć do praktyki, a co jako niepodobne lub szkodliwe odrzucić.

Uwagi nasze nastręczają nam się mimowolnie, kiedy przebiegamy myślą zatrzymane w pamięci rozprawy naszych ziemian i skomunikowanie się ich w tém ognisku pojęć rolniczych, które rozłożone na biórku każdego prawie polskiego ziemianina pod tytułem: *Korrespondenta Rolniczego* i t. d. zajmuje myśl i uwagę, a czasem niestety! miejsce tylko; tę ostatnią pozycyę *Korrespondenta* nie jego małéj wartości przypisując, za wyjątkową uważamy i dla tego pierwszéj, jako powszechnéj, poświęcamy pogadankę naszą.

Zastanowimy się dzisiaj nad kwestyą zagonów i płaskiéj orki, kwestyą niezmiernie ważną i pierwszą po sterkoryzacyi w rolnictwie. Nie wątpliwie wywołamy przeciwko sobie zarzut, że w nie nowéj materyi popisujemy się z rozumem naszym, bo zagony i płaska órka od wieków przestały być kwestyą; na co z góry odpowiadamy, jakto wyżéj nadmieniliśmy, że o tym znanym przedmiocie znajdujemy różne pojęcia, różniejsze jeszcze jak tego wymaga miejscowa potrzeba, jak rodzaj ziemi, którą w skiby krajemy; a nim zapracowany kapitał i miejscowe okoliczności pozwolą nam odrenować nasze sapowate grunta, kwestyę ocalenia zasiewów od mokra i wymoknięcia nieprzestaniemy uważać za żywotną i dopóki ona niedoprowadzi nas do pewnych rezultatów, dopóty kwestyą nazywać ją będziemy, chociaż przekonani jesteśmy, że dopiero sączki (dreny) ostatecznie kwestyę naszą rozwiążą.

Grunta z warstwą spodnią nieprzepuszczalną, sapowate, a szczególniéj gliniaste, pod względem zagonów, których celem jest zabezpieczenie zasiewów od mokra, przedstawiają największą trudność, która nieusunięta zawsze zagraża plonom, i ztąd stała się przedmiotem kwestyi. Ileż tu razy praca, co błogosławioną rosą pokrywa czoło rolnika, nie zdobi jego skroni kłosistym wieńcem, nie daje mu tego tryumfu, którego w obfitości owoców pracy szukamy; a co gorsza, kiedy praca staje się bezowocną, kiedy skrzętny rolnik musi jutro zwrócić ziemi to, co wczoraj za jego znój mu dała, a nic lub za mało w korzyści zostawiła; natenczas zwraca się ku śledzeniu przyczyn swego niepowodzenia i w końcu najczęściéj na mokrą i sapowatą żywicielkę narzeka; a jednak ta mokra i sapowata żywicielka zawsze otwiera mu swoje macierzyńskie łono i ile razy myśl i czyn widzi w dziecięciu tyle razy je uposaża.

Mówiąc o sapowatéj glebie, musimy ją porównać do chorobliwéj matki, któréj radykalnego potrzeba lekarstwa, ażeby choroba ustąpiła, a zdrowa matka dziecię wykarmić mogła; tą chorobą jest spodnia, nieprzepuszczalna warstwa, radykalném lekarstwem sączki czyli dreny; gdy jednakże nie zawsze można miéć znane lekarstwo, a słabe zdrowie jak można wspierać potrzeba, choćby domowemi środkami, więc nie należy je lekce ważyć, lub odrzucać, owszem wypada je miéć zawsze w pogotowiu; temi słabemi, acz koniecznemi środkami są zagony.

Różny jest stopień sapu, a ztąd różna uprawa, różna szerokość i wyniosłość zagonów, na które wpływa jeszcze położenie niskie lub wysokie, bo i na górach bywają sapy. Zagony 6cio-skibowe za najwęższe uważać wypada, węższe od tych są skutkiem zbytecznéj ostrożności rolnika; 8mio-skibowe najwłaściwiéj na sapach upowszechniły się, a szersze od tych już tylko przy bardzo staranném i umiejętnéj uprawie, bez szkody dla zasiewu przyswoić się dadzą. W sąsiedztwie naszém u pana W. (Anglika), gdzie racyonalnie urządzoném i prowadzoném jest gospodarstwo, na gruncie bardzo sapowatym zaprowadzono zagony 24ro-skibowe, reforma ta wprowadzoną została, jak to każdy łatwo domyśli się, częściowo w miarę dokładnego mierzwienia, przy którém zgłębiono razem w uprawie rodzajną warstwę, co widocznie wpłynęło na wzrost ziemiopłodów, a nawet na wykształcenie się owocu, szczególniéj w roślinach okopowych, bo rzecz prosta, że rośliny, im głębiéj konarki korzonków swoich zapuszczać mogą, tym bujniéj rosną; zgłębienie to przy zaprowadzeniu szerokich zagonów okazało się konieczném dla ich wyniosłości, a jak wielkim ono jest krokiem na drodze ulepszeń, łatwo oceni każdy, kto nie za małą uważa zasługę, o pół ziarna choćby plon powiększony.

Zupełnie inaczéj rzecz się ma na gruntach, że się tak wyrazimy, *uposażonych od natury* w spodnią warstwę przepuszczalną; tam zagony nietylko nie mają celu, ale owszem przeszkadzają wegetacyi, bo sprowadzają z powierzchni roli wilgoć, która wsiąkać powinna, a któréj zbytni napływ w niektórych glebach prawie nie praktykuje się i ztąd powstało przysłowie: »Niebo płacze, borowina skacze a gospodarz podskakuje.« W czasie mokréj jesieni lub niestałéj zimy, przegony po nizinach w właściwych kierunkach porobione, aż nadto są tu wystarczającemi do sprowadzenia wody.

Jakąż więc zasadę w urządzeniu zagonów, lub wyrzeczeniu się ich przyjąć wypada? i kiedy z zagonów do płaskiéj orki przejść można lub przeciwnie?—odpowiemy na to w krótkich wyrazach.

Co do 1go. Spodnia warstwa przepuszczalna, lub nieprzepuszczalna, stanowi niewzruszone prawidło w przyjęciu zagonów, lub płaskiéj orki.

Co do 2go. Jeszcze krócéj się wyrazimy, że w oziminie zmiana taka nigdy miejsca miéć nie powinna i zaraz z tego zdamy sprawę.

Pewien autor pewnego rolniczego artykułu, pomimo trafnego, zdrowego i praktycznego poglądu na swój przedmiot, nie potrafił ukryć zdziwienia, z powodu miejscowego zwyczaju w pewnéj okolicy

przyjętego, który znalazł, jak się wyraził: niegłupim. My nie możemy znowu ukryć przykrego wrażenia, jakiém dotknęło nas zdziwienie autora, zapominającego, że kraj nasz jest czysto rolniczym, a niewiedzącego, że miejscowe zwyczaje naszych rolników są wypływem rozumowań ich praojców; że miejscowym zwyczajom przewodniczy zawsze myśl głęboka, czasem widoczna, czasem za wtajemniczeniem się w nie spostrzeżona, a zawsze usprawiedliwiona. Nie jesteśmy bynajmniéj nieprzyjaciołmi postępu, owszem, każdy krok na téj drodze (w który wierzymy) budzi w nas szacunek i wdzięczność dla myślących ziomków. Przyznajemy, że przy wyższéj intelligencyi można odstąpić od miejscowych zwyczajów, a nawet innych naprowadzić na krótszą, lub pewniejszą drogę, bo cóż jest na ziemi doskonałego? ale nigdy nie przyznamy, ażeby miejscowe zwyczaje nie miały myśli, która im towarzyszy i ażeby doświadczeniem za dobre i pożyteczne uznanemi nie były. Gdyby nawet ogół pewnéj miejscowości zarzucił je i przyjął nowe, powiedzielibyśmy tylko, że ogół postąpił, ale nigdybyśmy nie pomyśleli, że dawny zwyczaj był bezzasadny. Czy nawet pewną metodę, przyjętą w okolicy, właściwie miejscowym zwyczajem nazwać można, o tém wątpimy; wierzymy raczéj, że ona przestrzeganą bywa, jako uznana i doświadczeniem poparta, a chyba niektóre tylko indywidua postępują za nią bez myśli, ze zwyczaju.

Po takiém odstąpieniu od naszej materyi, z pokorą powracamy do zdania sprawy, jak to powyżéj przyrzekliśmy, zastrzegając sobie jednakże osnowę na miejscowych zwyczajach, ponieważ spodziewamy się, iż ogół wierzy w ich filozofiję.

Oto przekonani jesteśmy, że wszędzie, w każdéj glebie, gdzie warstwa spodnia nie jest przepuszczalną, zagony istnieją, a przynajmniéj długo istniały, dopóki upodobanie w nowości lub nieusprawiedliwiona skłonność do reform niewykluczyły ich z planu; jeżeli więc gdzie istnieją, lub długo istniały zagony i przeszły w miejscowy zwyczaj, tam trzeba przypuszczać, a nawet twierdzić, że spodnia warstwa nie jest wymagalnie przepuszczalną, co rozpoznali nasi praojcowie jeszcze i zagony, jako środek ocalenia zasiewów od mokra, przyjęli; więc je zmieniać na płaską orkę nie można lub jeżeli rzecz się ma przeciwnie, z płaskiéj órki do zagonów przechodzić nie ma potrzeby; i dla tego, jeżeli (jak to niedawno czytaliśmy) stary karbowy, widząc pustą stodołę, cichaczem, bez wiedzy pańskiéj, powraca z płaskiéj orki do zagonów, toż przyznajmy mu wiele rozsądku i przychylności dla swego pana, ale za to panu wyrzucajmy lekkomyślność w przyjęciu reformy i słaby zarząd w jego gospodarstwie, kiedy stary karbowy (choćby nawet jaki ekonom) samowolnie może przedsiębrać tak ważne zmiany.

Szczególniejszy przeskok znajdują czytelnicy w niniejszéj korrespondencyi, bo już nie o zagonach, ale o pracowitych pszczółkach i myślących ludziach będzie mowa; pierwsze i drudzy zbierają miodek, pierwsi i drudzy nie dla siebie go tylko zbierają, więc te dwie liczne gromady obok siebie stawić nie od rzeczy będzie, a przynajmniéj podobniéj jak zagony i pszczółki.

W dobrach Ordynacyi Zamojskiéj, w dobrach najrozleglejszych w Królestwie, znajduje się okolica Zaborszczyzną zwana; nazwisko jéj pochodzi od pasma lasów, przedzielających okolicę tę od reszty dóbr i całego kraju, bo istotnie nie jadąc pięć mil lasem wyjechać ztąd nie można.

Otóż w téj okolicy, najludniejszą klassę, filar rolnictwa, stanowią włościanie oczynszowani, którzy (jak w całych dobrach) swobodny byt swój zawdzięczając światłemu dziedzicowi, znacznie postąpiwszy w rolnictwie i nadspodziewanie byt swój materyalny poprawiwszy, zwracają się ku przemysłowi, blizki zwłaszcza związek z rolnictwem mającemu; między innemi odnogami tego przemysłu, hodowla pszczół wielu z nich szczególnie zajmuje i znaczne im przynosi korzyści, które znowu silnie oddziaływają na postęp w rolnictwie. Nie uważajmy tego za zgorszenie, owszem winszujmy jednym i drugim, że oświeceńsza klasa z przykładu starannych o byt swój włościan, pod tym względem korzysta i do téj gałęzi przemysłu się zwraca; dodajmy jeszcze ten szczegół o Zaborszczyznie, że sapowate grunta produkują tu wiele hreczki, która obok innych miejscowych zalet, bardzo hodowli pszczół sprzyja.

W téj więc okolicy przykład włościan rozwinął myśl doskonalszą, myśl bardzo pożyteczną, założenia pod dyrekcyą P. P. P. wielkiéj pasieki, według metody księdza Dolinowskiego urządzić się mającéj; zbierą się tu w tym celu współka, która ma złożyć do tysiąca rubli srebrem. Zamiarem jéj jest zadzierżawić w dobrach Ordynacyi Zamojskiéj na lat 24, grunt odpowiedni na pomieszczenie pasieki; z administracyą tejże zawrzeć urzędowy kontrakt współki, z któréj przed upływem danego czasu nikt wystąpić nie będzie miał prawa, a tylko prawa swoje na osobę trzecią przelać będzie wolno; ma się także ustanowić komitet do zarządu pasieką, któréj głównym celem będą roje, ażeby z czasem, obok korzyści współce przypadających, podać sposobność i możność rozkrzewienia się téj, dziś tak zaniedbanéj, a dawniéj tak kwitnącéj u nas gałęzi przemysłu. Zebrawszy to wszystko w jedną całość, widzimy myśl piękną, prawdziwie postępową, godną naśladowania, która daj Boże! ażeby jak najrychléj w czyn przeszła i żebyśmy ją, jako czyn w następnych naszych korrespondencyach powtórzyć mogli; témczasem zaś zachęcamy témbardziéj, że nietylko własną korzyść, ale ogólne dobro na celu mają, a wspólnemi siłami wiele dokazać mogą. (*)

Niedawno oglądaliśmy u przyszłego dyrektora przyszłéj pasieki, piękne szafiaste ule, według metody księdza Dolinowskiego urządzone. Okienko na przodzie każdego wprawione, pozwoliło nam widzieć prześliczny warsztat tych skrzętnych robotników i cały gwarliwy ruch tego drobnego patryarchalnego społeczeństwa; myśl nasza na chwilę spoczęła tutaj, a mimowolnie nastręczyło nam się porównanie tych pożytecznych robotników do pracowitych kmiotków, co jak one miód zbierają; pszczółka wylatuje zbierać słodycz z nadobnych Flory dzieci, robi zapas miodu, który na pożytek tych co ją staraniem otaczają oddaje; i kmiotek kraje twardą ziemię w drobne skiby, rosi je potem pogodnego czoła, a owoce w części tylko i to najuboższe spożywa, bo już taki układ społeczeństwa, widać takie prawa w naturze, że ten, kto najznojniéj pracuje, najmniéj spożywa. Ależ jak pszczołka zasługuje na staranie, na zabezpieczenie od surowéj zimy, tak i kmiotek ma prawo do opieki i troskliwości; pierwszéj natura dała instynkt i to dosyć dla niéj, drugi potrzebuje duchowego pokarmu, wskazówki w pracy, przykładu i czuwania nad jego wstrzemięźliwością w życiu, ażeby zebrany miodek na pożytek obrócić umiał, a młode pokolenia do ulów, tego ogniska pracy, zaprowadził. Kiedy zaś z pracy zaniemogą żylaste ręce, a młode roje stare ule zamieszkają, ażeby tu wypoczynek i poszanowanie znalazł, a młodym błogosławieństwo sprowadził, które wypływa tylko z czystéj moralności, tego cnót źródła i początku dobrego bytu.

Korchów, w Ordynacyi Zamojskiéj 13 Października 1856 r. *A. Z.*

Korrespondencya.

Z Łęczyckiego, 18 Października 1856 r.

Szanowny Redaktorze!— Za powrotem moim z zagranicy, przeglądając *Korrespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy*, w Nrze 79 napotkałem na artykuł, którego autor nader łaskawie i aż nadto podchlebnie wyraził się co do usiłowań moich w zaprowadzeniu w Grabowie postępowego gospodarstwa; wprawdzie nie szczędzę ku temu ani trudów, ani pracy, ani nakładów, lecz żebym miał być »głównem ogniskiem, z którego się rozchodzą do koła promienie, rozlewające upragnione światło na całą okolicę«—do tego bynajmniéj przyznać się nie mogę.

Przybywszy w te strony przed laty kilku, znalazłem wielu wzorowych gospodarzy, a w mojéj mianowicie okolicy panów W. M. L. w których ślady wstępować i za których przykładem iść usiłuję.

Co do pszenicy, znanéj u nas pod nazwiskiem »amerykanki lub

(*) Mamy tego liczne przykłady za granicą szczególniéj na upowszechnieniu się kolei żelaznych; u nas żegluga parowa jest tego dotykalnym dowodem.

wąsatéj« a którą szanowny profesor Jastrzębowski w wycieczce swojéj agronomicznéj, przechodząc przez Grabów »Szkalmierką« nazywać polecił, tę nabyłem od sąsiada mego, p. Perkowskiego z Błonia.

Korzystając ze sposobności, udzielam niektórych wiadomości z naszéj okolicy.

Z przechwalonych urodzajów, okazało się jak u nas, oziminy kóp małe; omłot wprawdzie dobry, lecz żeby miało być po 2 i 3 korce z kopy, jak to mi się słyszeć dało, tém pochwalić się nie możemy.

Jęczmiona i owsy bardzo średnie, słomy mało, paszy nie wiele; jarzyny a mianowicie kartofle obrodziły i po 12 do 15 ziarn wydały.

Siewy mieliśmy przepyszne a tém samém i najpiękniejsze nadzieje przyszłych plonów, co daj Boże i byle się choć dzisiejsze ceny utrzymały, a te są następujące:

Za rzepak, który już był po rsr. 8 k. 70, dają tylko po rsr. 6 k. 60 za korzec, lecz zdaje się iż cena jego spadła jedynie z powodu braku pokupu, gdyż w ogólności mały był zbiór tego ziarna.

Pszenicy bardzo pięknéj korzec rsr. 6. Żyta rsr. 3 kop. 60. Groch się jeszcze na targach nie pokazał. Jęczmień po rsr. 3 k. 30. Owies po rsr. 2 kop. 55. Kartofle po kop. 60. Okowity garniec k. 60. Lecz kartofle psuć się zaczynają, zwłaszcza duże białe, u nas berlonami zwane, a osobliwie gdzie je wcześnie w kopce zachowano.

Próba z Biwitzem wcale mi się nie powiodła; miałem zbiór późniejszy i ziarno lichsze od rapsu zwyczajnego.

Doświadczenia z guanem także mi się nie udały; promotorowie tego kosztownego nawozu tłomaczyli mi, że w roku zeszłym spłukały go ciągłe deszcze, w tym roku powiedzą zapewne iż się ulotnił z powodu zbytniéj suszy. W zeszłym roku miałem go z Torunia, w tym roku dostałem z Włocławka; na przyszły rok zamówiłem z Hamburga — do 3ch razy sztuka. *S. K.*

Fabryka nawozu z torfu.

(Dalszy ciąg.)

Wszystkie fornalki torf zwożą ciągle, wyjąwszy zatrudnienia pilne: jak włóczka, sągi, snopki i t. d. które ich od torfu odrywają. Za zwiezienie taczkami na gnojowisko, tuż blisko kopalni torfu, płacą pół rubla za pręt kwadratowy na sztych grubości, czyli od sążnia kubicznego, jeżeli sztych pół łokcia głębokości zabiera. Zwózka tu wszystko znaczy, bo samo kopanie torfu i wyrzucanie na miejscu jest nie kosztowne. Na podobny użytek jak wyżéj, o cztery mile od Radomia torf wykopują. Z początku chłopi na 30 kop. sr. od sąga pół-kubicznego przystać nie chcieli, a teraz chętnie kopią po kop. 10, nawet kobiety i dzieci, z taką to łatwością przychodzi, bo jak się przerąbie zmurawiona powierzchnia, łopatka wpada jak w masło. Sądzę jednak, że podobny sposób kopania w obliczaniu na sągi jest troszki mylny i zabiera ludziom cokolwiek czasu, w nieszczelném naumyślnie układaniu jak stosy z dużych kamieni. Lepiéj torf wyrzucony na burty bez porządku obliczać na sążnie kubiczne z wybranego rowu. Nim się kopki zacznie, można sobie ułożyć pewien planik, podzielić powierzchnię torfową na kwadraty i albo dla ich osuszenia lub dla utworzenia sadzawek kopać kanały. Hr. Brzostowski w Augustowskiém, pokratkował bagno pod Sztabinem na morgi, mniéj więcéj 370-prętowe i osuszył rowami, chociaż dawniéj bydło się w tych miejscach topiło. Ziemia ku rowom pochyło jest splantowana i ku środkowi rozrzucana. Torf podsycany gnojem obficie rodzi kapustę w redlanki sadzoną. Gąsienice czyli liszki dzieci na kwarty zbierają, a cena się stosuje podług obfitości zbioru. Topole, te prawdziwe gniazda gąsienic, dostarczały wielkiéj massy robaków, które się przez rów od drogi po całéj rozpełzały kapuście. Administracya teraźniejsza wyciąć topole kazała, a uroda na gąsienice nie jest tak zastraszającą jak dawniéj. Kapusta rok rocznie ze 17 morgów sadzonych przynosi mniéj więcéj trzy tysiące rubli srebrem. Ale miejscowość szczególna służy temu sadzeniu, bo o 15 mil w Litwę, kapusta nie obradza i zajeżdżają po nią w jesieni fury dniem i nocą, jak kiedyś za Józefa do Egiptu po zboże. W innéṁ jeszcze miejscu, dwie mile od Radomia, kopią także torf dla nawozu, ale jest płytki, bo tylko pięć ćwierci łokcia i zaraz następuje warstwa piasku, a w Radoryżu kopią na trzy łokcie głęboko i jeszcze do gruntu nie dobierają. Utworzono tu sobie planik na sadzawki, i dla tego wyznaczono kołkami miejsce i raz koło razu torf porządnie się aż do gruntu wybiera. Robotnicy po 25 kop. sr. z wódką dziennie zgodzeni, przy dozorze po 2ch razem kopiąc wybierali po $3\frac{1}{3}$ sążnia kubicznego, w kanale mającym sążeń szerokości. Właściciel wyznaczył im potém na powierzchni te $3\frac{1}{3}$ sążnia i jeszcze przysporzył $1\frac{2}{3}$ sążnia, przeznaczając za przydatek 25 kop. sr. do ręki. I z łatwością dwóch 5 sążni kubicznych torfu wyrzucili i dosyć nawet wcześnie, chociaż we Wrześniu dzień już jest krótszy. Sąg przeto kubiczny wypadł po kop. 15, oprócz wódki do $3\frac{1}{3}$ sążnia przeznaczonéj. Nie wielkim przeto kosztem można dużo nawyrzucać torfu, ale zwieźć go na gnojowisko jest trochę trudniéj. Bo jeżeli na furę trzy łokcie kubiczne zabrać tylko można, to dwóch ludzi dziennie wykopie na fur 45. W Radoryżu redukując pręt kwadratowy na sztych, taczkami wywieziony, wypada fura po $11\frac{1}{9}$ grosza. Wyrzucony torf trzeba łopatkami na fury nakładać, a tak samo jest łatwo kopać i od razu kłaść na fury, nawet wśród zimy. Jeżeli się kopie do gruntu, a ten zwykle bywa piasczysty, oparcie dla kół i pociągu jest stałe i twarde, tylko woda przeszkadza, bo wzbiera przez osiąkanie torfu, wypadek zwykły w tym roku suchym, bo woda nie stoi i wyschła sama, bez kopania rowów dla jéj odprowadzenia. *(Dokończenie nastąpi.)*

WIADOMOŚCI HANDLOWE

ZBOŻE.

Gdańsk, 23 Października. Na ostatnim poniedziałkowym targu pszenica zagraniczna po dawnych najwyższych notowaniach odchodziła, lecz za krajowe w bardzo nędznéj kondycyi dostawione ziarno chętnie poddawano się zniżeniu 2 szyl. na kwarterze. Na rachunek francuzki i hiszpański znaczne robiono zakupy; a jeśliby to dłużéj miało potrwać, to już sam wywóz podniesienie wartości zboża musiałby wywołać.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu grochu	siemię lnia. i rzepak	mąki. centnarów
z kraju	15500	3993	12294	1125	—	36165
z zagranicy	14532	5345	25439	1942	3193	4999

Wiadomości ze Szkocyi są zasmucające. Połowę zbioru sprzątnięto w słabéj kondycyi, a druga połowa mniéj więcéj zniszczała od deszczów na polu i za straconą uważać ją należy.

Kartofle także, lubo w większéj obfitości sprzątnięte, silniejszéj niż w ostatnich latach uległy zarazie.

We Francyi ceny na nowo zaczęły się umacniać, a na chorobę kartofli ogólne zachodzą skargi.

W Belgii, Hollandyi i Hamburgu targi były obojętne, lecz bez materyalnego zniżenia. Na każdym punkcie potrzeby konsumcyi tak są znaczne, że wszelkie i miejscowe i zagraniczne dowozy w miarę przybycia znikają.

Na naszéj giełdzie obrót interesów był znaczny, a zniżone w ostatnim tygodniu ceny, znowu do dawnéj wróciły stopy. Parę partyj z okolic Sandomierza, rzadkiéj piękności, z wagą 131 f. sprzedano po 810 guld. Pięknych krajowych próbek mało; a dotychczasowe dowozy furami i koleją żelazną, albo mierne, albo są w gatunku zupełnie nędzne. Sprzedano pszenicy łasztów 567; żyta 87; jęczmienia 50; grochu 27; owsa 4. W ostatnich dwóch dniach ze sprzedażą szło trudniéj, i kupujący wstrzymywali się od interesów.

				korzec warsz.			
płacono za łaszt. wagi funt. hol. guld. prus.				rsr.	k.		
Pszenicy	od 124 do 126	600 — 660		6	76½	7	43½
»	127/8 — 130	670 — 750		7	54½	8	85½
» świeżéj piękněj	131 — 132	775 — 800		8	73	8	85
Żyta	120 — 126/7	360 — 395		4	6	4	46
Jęczmienia	102 — 117	300 — 384		3	38	4	35
Grochu	— — —	366 — 405		4	12½	4	57 1/2
Owsa	65 — 68	— — 156		1	75	—	—

Czas mieliśmy nadzwyczaj piękny i ciepły.

Toruń przebyło: pszenicy łasztów 153; siemienia 7; rzepaku 23; belek sosnowych 3875 dębowych 1724; bali 276; obręczy łaszt. 1.

Kursa zamian. Londyn 198½; Hamburg 45 1/3; Amsterdam 102 1/4. *Alexander Makowski et Comp.*

— W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwerti 3857, pszenicy czetw. 3869, jęczmienia czetwerti 2497, owsa czetwerti 4565, grochu czetw. 370, gryki czetwerti 358, kaszy jęczmiennéj czetwierti 419, mąki żytniéj razowéj czetw. — mąki pszennéj pytlowéj czetwerti — kartofli czetwierti 12509, siana pudów 22720, słomy pudów 13455.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
Od 26 Października do 1 Listopada 1856 r.

	od rsr.	kop.	do rsr.	k.
Żyta czetwiert	6	39½		
Pszenicy ditto	9	71½		
Grochu połnego	7	37½		
» cukrowego	—	—		
» fasoli . .	12	11½		
Gryki	5	16		
Jęczmienia . . .	6	64		
Owsa	4	36½		
Mąki psz. prze. p.	2	58½		
ordyn. pud	1	45		
żytnéj pytlowéj	—	90½		
żytnéj razowéj	—	—		
gryczanéj pud	1	35		
Kaszy jaglanéj cz.	11	81		
» grycz. zw.	13	28		
» drobnéj	20	17		
» jęcz. perło.	23	86		
» » ordyn.	9	10		
Słomy fura zw.	—	—		

	od rsr.	kop.	do rsr.	k.
Słomy pud . .	—	22		
Siana fura 1 k.	—	—		
» » 2 k.	—	—		
Siana pud . .	—	32		
Drzewa sos. sąż.	8	50		
Wół dobry . .	48	38		
» średni	36	82		
» lichy	28	43		
Ciele	—	—		
Baran	2	82		
Wieprz dobry	21	77		
» średni	16	22		
» lichy	10	31		
Masła pud . .	8	—		
Słoniny » . . .	6	—		
Kartofli czetw.	2	8		
Okowity wia.	3	71		
Szumówki »	2	23		

Sprowadzono w dniu 31 Października r. b. na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego, przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 262; z różnych miejsc Królestwa 34; ogółem wołów sztuk 296; wieprzy 1379; cieląt — baranów 420; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców, wołów sztuk 220; na prowincyę wołów sztuk —; na liwerunek 56; Remanent 20; zaś wieprzy zakupili rzeźnicy tutejsi 1308; barany wszystkie.

Taksa mięsa i chleba na pierwszą połowę Listopada 1856 r.
Czyli włącznie od 1 Listopada do 15 t. m. i r.

Mięsa wołowego funt. kop. sr. 7, krowiego lub z bukatów kop. 6 1/2, polędwicy funt. kop. 14. Wieprzowiny ze skórą funt k. 9, schabu funt kop. 8; słoniny wędzonéj funt kop. 18, świeżéj funt kop. 15. Bułki i chleb pszenny: Cena jednego funta: Bułki mątowéj (1) kop. 8½, strucli mątowéj kopiejek 8½. Bułki z pośledniejszéj mąki (2) kop. 4, strucli z takiejże mąki kop. 4. Chleb stołowy, z takiejże mąki, kop. 4, placka solonego kop. —. Chleb żytni pytlowy oraz chleb z mąki młyna parowego kop. 2½. Chleba razowego funt k. 2.

(1) Bułka za kop. 2 ma ważyć zołotników 28.
(2) Bułka za kop. 1 ma ważyć zoł. 24.

SPRZEDAŻ KONI.

Gdyby kto z chodujących szlachetniejszéj rassy konie, pragnął korzystać z niełatwéj w kraju naszym sposobności nabycia czystéj krwi Arabskiego Ogiera, znajdzie go we wsi Konary, nad rzeką Radomką, w powiecie i guberni Radomskiéj, mil 3 od Radomia, 4 od Białobrzeg, a mile jedną od Przytyka. Ogier ten »Bajragdar« zwany, maści białéj, bardzo piękněj i silněj budowy ciała, lat 10 mający, nabyty został za summę rsr. 1800 od JO. Księcia Władysława Sanguszki w Tarnowie; pochodzi zaś ze stada koni arabskich Króla Wirtembergskiego w Sztutgardzie.

Jest także do nabycia w Konarach drugi Ogier, maści siwéj, lat 8 mający, czystéj rassy Wiatskiéj, nadzwyczajnéj siły, z niepospolicie długą grzywą, do poprawy rassy koni roboczych nader zdatny, za rsr. 180 w Wiatce nabyty.— Po obejrzeniu tych ogierów, chcący którego z nich lub obydwa nabyć, raczą podane przez siebie ceny, składać na piśmie, tamże w miejscu lub na ręce Naczelnika Powiatu Radomskiego, a więcéj dającym po dzień 13/25 Listopada r. b. Ogiery te przyznane będą.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 19 (31) Października 1856 r.		ŻĄDAJĄ r. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ r. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	92	92½	92	70
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	142	20	142	5
Londyn 1 funt sterlin	3 M.	6	24½	—	—
Lipsk 100 talarów	3 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	99	50	99	33
Petersburg ditto	1 M.	100	—	99	67
Paryż 300 franków	2 M.	74	70	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	89	70	89	55
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperyały Rossyjskie		5	16	—	—
Holenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
» » stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rub. sr.		82	91	—	—
oprócz kuponu 4%		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup.		—	—	—	—
» » III » za 15 r. sr.		14	41	14	38½
Obligacye udziałowe . . . . . na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe . . . . . » 500 »		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. . . » 300 »		—	—	—	—
» » B. . . » 200 »		—	—	—	—
Dowody Komissyi Centr. Likw. za 100 »		—	—	—	—
Nowa Rossyjska pożyczka z 1854 5% oprócz kup.		101	—	—	—

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 30 Października 1856 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	80 1/8
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	105 3/4
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	99½
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	81 1/4
» Listy Zastawne nowe	91 3/4	—
» Obligacye 500-złotowe	—	85½
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	—	92
» B. 200 »	21	20 3/4

W drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.— W Warszawie d. 20 Października (1 Listopada) 1856 r.— Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.